



## **Relacja pani Oksany Pawłowicz ze szkolenia metodyczno - językowego w Brighton w Wielkiej Brytanii**

Uczestnictwo w zagranicznych szkoleniach daje możliwość odświeżenia znajomości języka, poznania nowoczesnych metod uczenia i innowacyjnych form doskonalenia. Dla kadry nauczycielskiej takie możliwości stwarza unijny program Erasmus+ „Uczenie się przez całe życie”.

Uważając prześledziłam oferty szkoleniowe i wybrałam kurs najbardziej odpowiadający moim potrzebom - *Language, Methodology and Culture (Język, Metodyka i Kulturoznawstwo)* organizowany przez szkołę *The English Language Centre* w Brighton, w Wielkiej Brytanii.

Myślę, że udział w takim kursie powinien być obowiązkowy dla każdego nauczyciela. Dla nauczyciela młodego to ogromna szansa na poszerzenie swoich horyzontów i zestawiania swojej (często szerokiej) wiedzy teoretycznej z doświadczeniem prowadzących. Dla nauczyciela z dużym stażem (uczę już blisko 20 lat) jest to natomiast szansa na zerwanie z rutyną, na odświeżenie swojego warsztatu, na wyjście poza dotychczasowe metody. Wybrany z oferty kurs w Brighton całkowicie spełnił moje oczekiwania. Prowadzący szkolenie zespół lektorów zaprezentował cały szereg bardzo innowacyjnych metod oraz przedstawił jak odświeżyć stare i sprawdzone metody, aby zyskały na atrakcyjności. Równie istotnym elementem szkolenia były nawiązane tam kontakty i znajomości. Trafiłam na bardzo zróżnicowaną grupę (pod względem narodowości).

The English Language Centre, Brighton



Nadeszła wyczekiwana przeze mnie lipcowa niedziela i wylot do Londynu, a następnie 2,5 h podróż do Brighton. Wreszcie dotarłam do ślicznego, typowego angielskiego parterowego domku w cichej i spokojnej dzielnicy Hove graniczącej z Brighton, gdzie mnie powitała angielska rodzina.

Uroczy domek w Hove, gdzie mieszkałam przez dwa tygodnie.



Zajęcia zaczęłam od poniedziałku 6 lipca 2015 r. Pierwsza podróż do szkoły oczywiście nie mogła odbyć się bez niespodzianek, ale trafiłam na czas. Szkoła była usytuowana na granicy Hove i Brighton – dla mnie ta granica była niewidzialna, ale lokalni mieszkańcy, zwłaszcza ci z Hove przywiązywali do niej duże znaczenie. Pierwsza sesja to zapoznanie się ze szkołą, wykładowcami i uczestnikami kursu. Wykładowcy bardzo szybko okazali się być profesjonalistami najwyższego szczebla, a przy tym niezwykle otwarci, serdeczni i we wszystkim chętnie służący swoją pomocą i czasem. Byli to nie tylko trenerzy, ale również osoby zajmujące się sztuką autoprezentacji, teatrem, egzaminatorzy egzaminów międzynarodowych, którzy wnosili do naszych zajęć część tego, czym zajmują się poza uczeniem języka.

W trakcie zajęć.



Uczestnikami kursu byli Niemcy, Hiszpanie, Słowacy, Czesi, Bułgarzy. Było to dla mnie wspaniałe doświadczenie, że mogłam podzielić się spostrzeżeniami i doświadczeniami zawodowymi z nauczycielami, nie tylko podczas warsztatów, ale również przerw i czy zajęć kulturalno-towarzyskich. Zajęcia odbywały się od 9:00 do 15:00 z przerwą na lunch i dwiema krótszymi przerwami. Były intensywne, różnorodne i zdecydowanie przerosły moje oczekiwania. Miałam okazję poznać bieżące zmiany w języku, nowe metody nauczania, uzupełnić moją wiedzę z kulturoznawstwa. Wszystko to odbywało się w przyjaznej atmosferze, z ogromną dawką pozytywnego nastawienia prowadzących zajęcia i wielką energią uczestników, a wszystkim zajęciom niezmiennie towarzyszył śmiech i entuzjazm.

Popołudnia wypełniał bogaty program kulturalny. Dużo zwiedzałam samodzielnie, również z grupą (chęć zaznaczyć, że była bardzo zgrana), zobaczyliśmy w Brighton nie tylko miejsca znane z pocztówek Molo czy Royal Pavilion, czyli cząstkę Indii w północnej Europie, jak również zakamarki tego cudownego miasta. Wieczorem, jak to na typowy angielski dom przystało, jadłam obiad i spędzałam czas z rodziną wypytujac o różne aspekty życia w Wielkiej Brytanii, albo udawałam się na spotkanie w naszym szkolnym międzynarodowym towarzystwie.

The Royal Pavilion



W weekend też nie się nudziłam – wycieczki do historycznego Bath (znajdują się tam jedyne w Anglii źródła wody termalnej) i Stonehenge. Warto jeszcze wspomnieć o wycieczce do miejsca nazywanego Beachy Head - prawdziwy cud natury w postaci wysokich białych klifów spadających do morza, ostro kontrastujących z zielenią wybrzeża i błękitem morza.

Pozostałości Rzymskich Term w Bath.



Ulica zwana Crescent – ulica celebrytów.



Znany wszystkim z pocztówek i nie tylko Stonehenge.



Niesamowite białe klify Beachy Head (Seven Sisters)



We czwartek 16 lipca odbył się wieczór pożegnalny wraz ze wspólnym śpiewaniem, a w piątek ostatnie zajęcia i rozdanie świadectw. Jeszcze wymiana adresów i kontaktów, pożegnania i uściski. Na pewno będę wspominać ten kurs jako jedno z najlepszych doświadczeń zawodowych. Pozostaje mi jeszcze na zakończenie zachęcić koleżanki i kolegów do korzystania z projektów oferowanych przez programy Unii Europejskiej, bo korzyści są niezaprzeczalne.

Oksana Pawłowicz